

„Bilet z widokiem ogrodu Ryōan-ji”. Jagoda Barczyńska

Rok 1991 stanowił doniosłą datę w życiu Elżbiety Baneckiej; ukończyła wówczas Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie oraz nagrodzona została brązowym medalem na jednym z najbardziej prestiżowych międzynarodowych konkursów graficznych Osaka Triennale'91 w Japonii. To szczególne wyróżnienie dało jej możliwość wyjazdu i zbliżenia się do kultury jednego z najważniejszych państw Dalekiego Wschodu.

Pobyt ten, gościnność Japończyków, wielki szacunek dla twórców i laureatów światowej rangi wydarzenia artystycznego, możliwość smakowania odległych i jakże odmiennych klimatów Kraju Kwitnącej Wiśni, pozostawiły niezatarte wspomnienia na młodej uczestniczce tego wyjątkowego święta sztuki. Niezwykła i pełna doznań podróż, stała się szeroką inspiracją dla jej dalszych poszukiwań twórczych.

Chętnie wracając do odległych – liczących ponad trzydzieści lat przeżyć, odnalazła w zakamarkach skrzętnie przechowywanych pamiątek, kolejny dowód tamtych zdarzeń – poźółkły już, z lekko naderwanym rogiem bilet wstępu do Ogrodu Ryōan-ji w Kioto. Widoczny na nim czarno-biały rysunek przedstawia znaczony wyrafinowanym minimalizmem założenie przestrzenne – dzieło rąk i natury, od wieków skłaniające do medytacji, rozważań, głębokiego skupienia nad mijającym czasem. Zaplanowane w stylu „suchego krajobrazu”, mieści piętnaście zróżnicowanych wielkością kamieni ułożonych w pięciu niezależnych grupach, z których każda obwiedziona zielonym mchem odcina się od jednolitego w charakterze tła. Zastanawiają odległości między nimi, proporcje oddalenia oraz relacje przestrzenne tutaj się rysujące. Niewielką połącz ogrodu o wymiarach 25 x 10 m wypełnia świeżo wygrabiony, jasny w kolorze żwir. Mnich z wielką starannością czeszą drobne paciorki skalnego materiału, przemieszczające się za każdym razem inaczej choć na pozór powtarzające ten sam rytm i rysunek linii, swym monotonnym rytuałem przywołuje w nas myśl o bezpowrotnie mijającym czasie. Całość założenia utrzymana w duchu filozofii zen otacza gliniany mur spoza którego wyrasta ściana drzew – żywych świadków natury, podlegających zmianom zgodnie z kalendarzem pór roku. Różowy deszcz opadających płatków kwiatów wiśni, przypomina o przemijaniu piękna, które jeszcze przed chwilą cieszyło nasze oczy. To kolejne doznanie nietrwałości zjawisk, które w tym samym wymiarze już się nie powtórzą, a jeśli nawet – to zarówno drzewa jak i my sami będziemy o rok starsi. Ogród Ryōan-ji – miejsce kontemplacji i zadumy, skłania do zatrzymania się, chwili refleksji, okiełznania pośpiechu, który niszczy nas i nasze otoczenie.

Ten na długo zapomniany i odkryty po latach bilet, przyjął nie tylko rolę sentymentalnego emblematu kultury zen, ale również zaproszenia do realizacji kolejnych dzieł inspirowanych estetyką Dalekiego Wschodu. Dla wyróżnienia najnowszej serii prac, których narodziny zainicjował ten niewielki dowód pamięci i fascynacji odległą kulturą, sięgnęła Elżbieta Banecka po ultramarynę – pigment o głębokim niebieskim odcieniu. Ceni jego właściwości żywej korelacji z innymi barwami, w swych rozważaniach szuka odniesień do złota, czerwieni, brązów i widzi w tych dialogach drogę do tworzenia zestawień dobrze ze sobą korespondujących. Ultramaryna to przecież kolor królewski, sakralny i boski. W sztuce chrześcijańskiej często używany do malowania szat Maryi, symbolizujący cnoty i boskość Matki Jezusa. Zaś w sztuce buddyjskiej często stosowany jako symbol boskości i nieskończoności. To barwa o niezwykłej głębi, atrakcyjna dla oka, kojarzona z poczuciem spokoju, co czyni ją idealną do sugestii przestrzeni relaksujących i kojących zarazem. Szarość i biel dodają ultramarynie elegancji i wyrafinowania, ze złotem zaś stwarza poczucie elitarności i luksusu. Wszystko wskazuje na to, że artystka dokonała właściwego wyboru stawiając na kolor, który wyzwala w niej nową energię i zapał. Przygotowuje matryce, gotowe odbitki graficzne zespała z płótnem, podmalowuje, nadając

technice powielanej cech wyjątkowości. Tworzy intrygujące obiekty oklejone szczelnie papierowym dziełem, gdzie wśród załamania gubi się przynależny im rysunek, a swą formą przywodzą na pamięć kamienie ogrodu Ryōan-ji.

Grafika, malarstwo, obiekty, instalacje, scenograficzna wręcz oprawa przestrzeni ekspozycyjnej; tym wszystkim z wielką wprawą zawiadują ręka, wyobraźnia i talent Autorki tego pokazu. Niezwykła czułość i sprawność oka pozwalają na szybkie decyzje, dopasowanie aranżacji dzieł do zastanych warunków ekspozycyjnych. Z upodobaniem tworzy dzieła złożone; lubi utwory rozpisane na „role”, które w roboczej wersji nazywa „składakami”. Większa część w połączeniu z mniejszą i jeszcze kolejną mogą za każdym razem tworzyć nowe wartości plastyczne. Trafia w sedno, czuje i ogarnia oddaną w jej władanie przestrzeń, dodając pierwiastek magii, którym ujmuje odbiorcę.

Wielkiej urody rozdziałem jej dokonań twórczych jest temat japońskiego kimona, któremu dedykuje się od lat. Ten typ ubioru ustalił się w kulturze Japonii już w okresie Heian (794–1185); noszony przez przedstawicieli arystokracji przyjął złożoną i wytworną formę. Jego prototypem było kosode – szata spodnia, na którą przedstawiciele sfer wyższych nakładali dwanaście delikatnych i powiewnych, bo wykonanych z jedwabiu, warstw wierzchnich. Całą uwagę skupiano na zharmonizowaniu kolorystycznych relacji tego okrycia „na cebulkę”, które ujawniały się przy dekolcie, rękawach i u dołu kostiumu. Dopiero wiek XVII przyniósł kimono podobne do dzisiejszego, które zachwyca bogactwem barw i inwencją motywów dekoracyjnych. Ubiór w kształcie litery T, wykonywany niemal od początku zgodnie z przyjętymi zasadami kroju, stał się nośnym symbolem kraju, w którym przywiązanie do obowiązujących norm, bliskie jest sferze sacrum.

Banecka ma naturę niestrudzonego badacza, artysty poszukującego wciąż nowych dróg i rozwiązań, któremu nie wystarcza udeptywanie raz wytyczonych ścieżek. Nieustannie eksperymentuje z materiałami, formą, kolorem, zna charakterystykę papieru, który jest jej miłością pierwszą i niezmiennie świeżą. Pod palcami wyczuwa jego właściwości, gramaturę, elastyczność, sprężystość, podatność na łamliwość, ceni urodę jego faktur i barwny aspekt. Jej kimona raz wykazują predylekcję do dekoracyjności, innym razem skłaniają się ku prostocie i syntezie form. Na płótnach demonstrują swój krój na kształt rozpostartych skrzydeł motyla, w innych utworach odrywają się od przypisanego im tła i przyjmują rolę obiektu pokrewnego kunsztowi origami. Zdobione stylizowanym ornamentem florystycznym i zoomorficznym, stają się zwiastunami szczęścia, długowieczności czy niezawodności w działaniu.

Dziełem swym Elżbieta Banecka zdaje się potwierdzać i przyjmować za swe motto słowa Feliksa Mangghi Jasieńskiego (1861–1929) – wybitnego propagatora i entuzjasty sztuki japońskiej, który kreślił ją jako „jedną z najpotężniejszych, najoryginalniejszych i najsztudniejszych sztuk, jakie ludzkość wydała”. Van Gogh – oddany wielbiciel drzeworytów japońskich przekonywał, że sztuka Kraju Kwitnącej Wiśni jest „tak prosta jak oddychanie; rysują postać kilkoma kreskami z tak niezwykle łatwością, jakby chodziło o zapięcie płaszczka”.

Wystawa prac Elżbiety Baneckiej w Galerii 72 uzmystawia jak kanon odległej nam estetyki przełożony na język współczesny nadal urzeka wyszukaniem pięknem, ewokuje nastrój pełen liryzmu, powściągliwości, kontemplacji, tajemnicy, nigdy do końca nie rozwikłanej.